Rok VI Warszawa — Styczeń 1931 № 1

Hosanna



Miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

wychodzi z początkiem miesiąca

w Warszawie — Karowa 5 m. 49, tel. 229-40.

Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie . . . . . 10.— Zł Półrocznie . . . . **5.50 Zł**

Zagranicą . . . . . 1½ dolara.

Dla P. P. Organistów cena zniżona:

Rocznie . . . . . 8.50 Zł Półrocznie . . . . **4.50 Zł**

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony	60 Zł	1/2 strony	35 Zł
1/4 strony	20 Zł	Drobne ogłoszenia	3 Zł

Od Wydawnictwa:

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie przedpłaty na pierwsze półrocze 1931 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

P. T. Abonenci z zagranicy zechcą łaskawie nadsyłać zaległą należytość za 1930 r. **w jaknajszybszym czasie.**

Rok VI Warszawa Styczeń 1931 Nr. 1

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU 1.

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m 49

GLORIA IN EXCESIS DEO

Północ. — Kościół nabity ludem, głowa przy głowie; ołtarz płonie morzem światła; choiny, ustawione po bokach, rozlewają woń żywiczną, która się miesza z dymem kadzideł i płynie pod strop świątyni razem z dźwiękami organów i śpiewem rozmodlonej rzeszy. Już przebrzmiały błagalne tony *„Kyrie“* ze Mszy II-iej *(„Fons bonitatis“),* wyznaczonej w „Kyriale“ gregorjańskiem na najuroczystsze święta, i kapłan w podniesieniu ducha zaintonował hymn radosny: *„Gloria in excelsis Deo“.* Wszak to dziś narodziny tej cudownej pieśni, którą Aniołowie zanucili po raz pierwszy nad kolebką Bożej Dzieciny, złożonej w betleemskim żłóbku! Chór podchwycił te święte słowa, z nieba rodem i parafrazował je dalej, haftując melodję gregorjańskiemi neumami, które jak żadna inna muzyka zdolne są wypowiedzieć całą skalę uczuć duszy katolickiej: i uwielbienie, i korną prośbę, i lęk, i zachwyt, i ufność bez granic, i płomienną miłość.

„Gloria“ nazywa się „hymnem anielskim“, gdyż pierwsze jego słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“, wygłoszone były przez „mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących“ do „pasterzy betleemskiej krainy, czuwających i strzegących nocne straże nad trzodą swoją“. (Łuk. II.8.13 — 14). Dalszy ciąg, dodany w przednicejskich jeszcze czasach, niewiadomo dokładnie przez kogo, rozwija temat tryumfu i chwały, poddany przez Aniołów. Grecy nazywają ten hymn „wielką doxologją“ [1]).

[1]) W przeciwieństwie do *Gloria Patri,* czyli mniejszej doxologji (doxa — chwała).

W IV wieku *„Gloria“* jest znane i rozpowszechnione; spotyka się wzmianki o niem w pismach Ojców Kościoła, tak wschodnich jak i zachodnich; po raz pierwszy znajdujemy je w „Konstytucjach Apostolskich“, kompilacji antenicejskiej. Św. Atanazy (wiek IV) mówi („De Virginitate“), że za jego czasów niewiasty pobożne umiały je na pamięć i odmawiały codziennie[2]). Św. Jan Chryzostom w kilku homiljach radzi, Boga często niem wielbić. Św. Augustyn (In Psalm. 146) pisze: „Jest to hymn niezrównany na cześć Boga — Trójcy“.

Oryginał *„Gloria“* był prawdopodobnie grecki, lecz bardzo wcześnie przełożono go na język łaciński. Oto tekst oficjalny liturgji rzymskiej w polskim przekładzie:

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Chwalimy Cię.
Błogosławimy Cię.
Cześć oddajemy Tobie.
Wielbimy Cię.
Dzięki składamy Tobie dla wielkiej chwały Twojej.
Panie Boże, Królu niebios, Boże Ojcze wszechmogący
Panie, Synu Jednorodzony, Jezu Chryste.
Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca.
Który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.
Który gładzisz grzechy świata, przyjm błaganie nasze.
Który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami.

Boś Ty sam jeden Święty, sam jeden Pan Tyś, sam jeden Najwyższy, Jezu Chryste, z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca.

Amen.

Hymn ten dzieli się na trzy główne części: w pierwszej zwracamy się do Boga Ojca: *„Deus Pater omnipotens“*; w drugiej do Boga Syna: *„Domine Fili unigenite, Jesu Christe“*, do Baranka Bożego, gładzącego grzechy świata i siedzącego po prawicy Ojca; trzecia część wybucha okrzykiem zachwytu przed Chrystusem Zbawcą, który jest *„Solus Sanctus, solus Dominus, solus Altissimus“*, — a kończy Duchem Świętym, *„in gloria Dei Patris“*.

Wszystkie formuły użyte w *„Gloria“*, mówi Dom Cabrol w „Livre de la prère antique“, noszą cechę najodleglejszej starożytności chrześcijańskiej, i znajdują się prawie dosłownie w listach św. Pawła i w innych pismach Nowego Testamentu, oraz w najdawniejszych modlitwach liturgicznych, jako to: prefacjach, kollektach, symbolach wiary i hymnach. Ten sam uczony Benedyktyn wnioskuje z ich stylu, że mogłyby pochodzić z II-go wieku, i zaprzecza kategorycznie, aby autorem

---

[2]) Wtedy Gloria jeszcze nie było we Mszy św.

„*Gloria*“ był dopiero św. Hilary, biskup z Poitiers w IV wieku, jak chcą niektórzy; bo ten Doktór Kościoła, który przez całe swe życie walczył z Arjanami, byłby z pewnością dobitniej wyraził zakwestjonowany przez nich dogmat wspóistności Słowa.

Co do struktury zewnętrznej, „*Gloria*“ trzymane jest w wolnym rytmie, ale ten rytm jest bardzo wyrazisty, co się szczególnie uwidocznia w tekście greckim: pojedyncze człony zdań odpowiadają sobie symetrycznie; następstwo sylab, akcentów, a nawet rymów wielce pieści ucho; zwłaszcza śpiewane na dwa chóry (jak to zaznaczone w watykańskiem wydaniu), tworzy ciągłą alternację entuzjastycznych okrzyków, które się zdają prześcigać w wychwalaniu Boga w Trójcy jedynego. Jest to wylew uczuć, któremi dusza wezbrana; żadnej nie czuć troski o formę, która przez treść samą staje się szlachetną i piękną.

Kiedy „*Gloria*“ weszło do Mszy Świętej?

W zbiorze żywotów Papieży pierwszych wieków, przypisywanym św. Damazemu, czytamy, iż św. papież Telesfor (wiek II-gi) polecił śpiewać je w północnej Mszy Bożego Narodzenia. Oto odnośny tekst, ciekawy tem, że dowodzi, iż już wtedy odprawiano dnia tego trzy Msze Święte:

„Novis decretis multo illum egregie sancivisse legimus, quae... ad sacros ritus attinent: scilicet... ac mandasse, ut in Natali Domini sanctum Missae sacrificium ter celebretur, media nocte, illucescente aurora, hora domum tertia post solis ortum: et constituisse, ut sacrae Liturgiae hymnus angelicus, Gloria in excelsis Deo, adderetur“.

W Sakramentarzu (cz. Mszale) gregorjańskim z VI-go wieku, czytamy, że „biskup śpiewa „*Gloria*“ w niedziele i święta“; inni kapłani do XI wieku śpiewali je tylko w święto Wielkanocy. Powoli jednak doszło do praktyki dzisiejszej, a mianowicie: „*Gloria*“ mówi się we Mszy ilekroć jest „*Te Deum*“ w jutrzni, a także w Wielki Czwartek i w Wielką Sobotę, choć się „*Te Deum*“ nie odmawia. Niema zaś „*Gloria*“ we Mszach wotywnych, z wyjątkiem *de S. Maria in Sabbato* oraz *de Angelis*, gdyż Aniołowie są jego pierwszymi autorami. Naturalnie opuszcza się „*Gloria*“ we Mszach żałobnych, oraz pokutnych, t. j. we fjoletowym ornacie, a to dla charakteru radości i wesela cechującego tę pieśń chwały.

W ubiegłym roku, w jednym z naszych zakonnych zakładów wychowawczych, gdzie — dzięki X. Profesorowi Nowackiemu — śpiew gregorjański jest z miłością i zrozumieniem pielęgnowany, O. Karol van Oost, Benedyktyn belgijski, miał konferencję do uczennic o śpiewie liturgicznym jako najpiękniejszej modlitwie. Przytaczając na wzór „*Gloria*“ rzekł:

hufcem żelaznym, strzegącym pilnie powszechnego unisonowego śpiewu, czystości jego melodji i wykonania. Przez chór chłopięcy zepsute śpiewy parafjalne zarówno łacińskie jak i polskie naprowadza się na właściwe tory, oczyszcza się z naleciałości; przez chór chłopięcy parafja zdobywa nowe śpiewy; pod tym względem dla organisty śpiew chłopięcy razem z organami to instrument nieoceniony. *X. H. N.*

NIECO O BEETHOVENIE

(Dokończenie).

Tak odgrodzony od świata zewnętrznego, odcięty od towarzystwa ludzi (z którymi już tylko za pomocą tabliczek mógł się porozumieć), w głuchej, niczem nie przerwanej ciszy, która go otaczała, Beethoven wsłuchiwał się w niedosłyszalne akordy własnej duszy, i potężny jego genjusz tworzył wciąż. Głosy wewnętrzne wyprowadzały go poza ciasne granice doczesności, w świat wiekuistej harmonji. Poddał się cały wszechwładnej melodji wielkiej, jedynej Miłości, i stworzył największe swe dzieło religijne: Missa solemnis.

W całej prawdzie mógł o niem napisać na czele rękopisu: „Z serca wyszła, — niech do serca przemówi".

Zabrał się do niej z wielkim pjetyzmem; studjował teksty liturgiczne i wżywał się w nie; pisał ją bez pośpiechu i bezterminowo, przez lat cztery (1818 — 1822). Wreszcie nieśmiertelny ten utwór został wykonany po raz pierwszy na ingresie arcybiskupim dostojnego jego ucznia i przyjaciela, arcybiskupa Rudolfa na stolicę Ołomuniecką.

Nie było to pierwsze dzieło religijne Beethovena: Oratorium „Chrystus w Ogrójcu", Msza dla księcia Esterhazy i muzyka do 6-ciu pieśni kościelnych Gellerta — z których najpopularniejsza w Niemczech „Die Himmel rühmen (przerobiona u nas na „Sanctus") — poprzedziły je o lat kilka. Mimo całego podziwu dla tego potężnego utworu, trzeba przyznać, z F. Wittem, że *„Missa solemnis D-dur"*, największe dzieło muzyczne naszych czasów, wychodzi poza ramy kompozycji kościelnej, — „ist wohl geistliche, aber keine kirchliche Musik", i najdodatniejsze wrażenie sprawia na sali koncertowej.

A. Reissmann zestawia ją ze *Mszą H-moll* Bacha, i mówi że te dwa dzieła charakteryzują doskonale obu twórców i uwydatniają różnice między nimi: Bach stoi na niewzruszonym

gruncie dogmatu i trzyma się ściśle rytuału. Wiadomo n. p., że „Kyrie eleison, Christe eleison, Kyrie eleison" śpiewa się na cześć Ojca, Syna i Ducha Św., Boga w Trójcy jedynego, i powtarza się po 3 razy, niby przez 9 chórów anielskich. Więc Bach komponuje 3 odrębne melodję, świadczące o jego głębokim zmyśle religijnym: pierwsze trzykrotne *„Kyrie"* w tonacji H moll, ma coś z twardej nieugiętości ale i bolesnej skruchy Starego Zakonu, który widzi w Jehowie groźnego Sędziego, karzącego winy ojców na synach i wnukach, aż do trzeciego i czwartego pokolenia. — *„Christe eleison"* zato jest pełne ufności i słodyczy; dusza czuje w Synu Bożym Pośrednika między zagniewanym Ojcem a grzeszną ludzkością, miłosiernego Zbawiciela wyjednującego przebaczenie. Ostatnie natomiast 5-ciogłosowe *„Kyrie"* Fis-moll, do Ducha Św. łączy oba pojęcia — groźnego Ojca i łaskawego Syna, — we wspólnej Miłości.

Nic podobnego u Beethovena: tam, pod szatą muzyczną, dogmatu odnaleść nie można; potężny genjusz owładnął słowami liturgicznemi i tłomaczy je na swój język, dumny, hardy, oderwany od tradycji, osobisty i niezależny. Nie chcemy przez to obniżać wartości *„Missa solemnis"*, lecz musimy zaznaczyć raz jeszcze, iż to nie jest muzyka kościelna. *„Gloria"* n. p. jest wspaniałe. „Robi ono dlatego tak potężne wrażenie — mówi Witt, — bo gigantyczny rozmach wolnych rytmów nie pozwala odczuć, że te rozkiełzane fale muzyczne przewalają się w szkolnych ramach taktu... te krępujące więzy opadają, i gigantyczny utwór wykracza śmiało poza wąskie granice tego świata i przed zdumiałym, obezwładnionym słuchaczem staje w całym swym majestacie nieograniczoność, niezmierzoność, wieczność...".

Tak, *„Missa solemnis"* jest nieśmiertelnem dziełem, największym utworem religijnym Beethovena; ona się modli, modlitwą wprawdzie nie liturgiczną, ale niemniej trafiającą do Boga. Dusza wielkiego artysty, ponura i samotna, odgraniczona od świata zewnętrznego, srogiem kalectwem, wypowiedziała się tu przed Panem po swojemu, w grozie i oczekiwaniu śmierci, sądu, nieba lub piekła. Jest to muzyka eschatologiczna (mówiąca o rzeczach ostatecznych), jest to krzyk duszy, korzącej się przed majestatem Bożym, — ona się *modli.* I słusznie napisał jej twórca na marginesie rękopisu: „Trzeba się *modlić, modlić, modlić!...".*

* * *

Działo się to 26 marca 1827 roku, w domu „pod czarnym Hiszpanem" na wiedeńskim przedmieściu Währingen: wielki muzyk, — największy na świecie muzyk, konał samotnie w swem kawalerskiem mieszkaniu. Przed chwilą przyjął był z dziecięcą wiarą Wiatyk św. z rąk miejscowego proboszcza, mówiąc z uśmiechem: „Księżę Proboszczu, przyniosłeś mi pociechę".

Po nad morzem dachów naddunajskiej stolicy rozszalała się wiosenna burza z grzmotami i piorunami. Beethoven zawsze lubił burzę: gniew rozpętanych żywiołów, huk i łoskot gromów odpowiadały jego namiętnej naturze, pomiędzy ognistemi wężami rodzierającemi czarne zwały chmur, a błyskawicami jego genjuszu, była jakaś tajemnicza harmonja; tytaniczny jego duch lubował się w gwałtownych kontrastach i oślepiających blaskach. Lecz teraz nie słyszał odgłosów szalejącej nawałnicy, a może nie widział łuny błyskawic: otwierała się przed nim światłość wiekuista... I oto do zawartych od lat wielu uszów konającego mistrza zaleciała z nad rodzinnego Renu nadpowietrzna melodja, dźwięk ukochany, który ongi rozbrzmiewał nad jego kolebką spływając z dzwonnic katedralnych.

„Czy słyszycie dzwony?"... To były ostatnie słowa Beethovena. Przestało bić to wielkie serce w swej surowej czystości, „serce smutne a czułe, w niewdzięcznej powłoce zewnętrznej, tak odszedł ten samotny wielbiciel piękna, zawsze zawiedziony w uczuciach swoich, które koiło jedynie spojrzenie w gwiaździste zaświaty". Tak pisze o nim Leon Bloy.

S. M. R.

NOWE PRĄDY W WIELOGŁOSOWYM ŚPIEWIE CERKIEWNYM W ROSJI

Lwow, Aleksy (1799 — 1870) był synem dyrektora chóru, urodził się w Rewlu i otrzymał należyte wykształcenie muzyczne. Z początku dał się poznać jako skrzypek. Mając 34 lata napisał do słów Żukowskiego hymn rosyjski: „Boże carja chrani", który stał się hymnem narodowym rosławiając imię autora po całej Rosji. Od 1836 do 1861 r. poświęca się cerkiewnej muzyce, wpływa na to jego stanowisko dyrektora dworskiego chóru. W utworach swoich Lwow dba przedewszystkiem o tekst. W swej rozprawie o swobodnym rytmie, mówi:: „Cała moc i ważność w śpiewach cerkiewnych polega na modlitwie. Oto cel śpiewu: dać słowom modlitwy największy wyraz... Kto rozumie ważność modlitwy i śpiewając uważnie śledzi słowa, ten nie może nie odczuwać wielkiego zadowolenia, słysząc ją w oprawie prostej i przyzwoitej harmonji, kiedy wszystkie par-

tje głosowe wypowiadają tekst w jednym czasie jasno i wyraźnie. Żadne trele, ani rulady i tym podobne koncepty nie powinny zdobić cerkiewnego śpiewu, w którego prostych, oraz czystych dźwiękach wznosi się modlitwa razem z kadzidłem do tronu Najwyższego! Język naszych modlitw ma swój właściwy charakter, jemu też ma odpowiadać charakter śpiewu... Kompozytorowie dla celów muzycznych dopuszczali się różnych nadużyć, powtarzali niepotrzebnie słowa, przeciągali je bez celu, a przedewszystkiem, co najgorsze, nie śpiewano tych samych słów w tym samym czasie, wskutek czego sens tekstu stawał się ciemnym, lub zanikał zupełnie, a także gasła przez to siła utworu". Do wybitnych utworów Lwowa należą „Cherubińska G-dur, Nr. 1; Dostojno C-dur, Nr. 2, Ojcze nasz — B-dur, Nr. 1, „Wieczeri twojeja tajnyja", „Wzbrannoj wojewodie". Unika w nich autor powtarzania słów, sztucznego naciągania ich do muzyki, natomiast wszędzie dba o poddanie muzyki tekstom, rytm muzyczny — rytmowi tekstu, starając się aby muzyka miała tę samą głębię treści, co słowa liturgiczne. Dlatego niektóre jego utwory są pisane w swobodnym niesymetrycznym rytmie.

Pod względem bogactwa artystycznego, inwencji, swobody i modulacyjnego piękna utwory Lwowa znamionują duży postęp, ale w treści muzycznej ustępują Turczaninowowi. Ze względu na ich wartość liturgiczną Synod polecił utwory cerkiewne Lwowa do użytku wszystkich cerkwi rosyjskich. Współpracownikiem Lwowa i jego naśladowcą był P. M. *Worotnikow*. Utwory jego są poważne, głębokie w prawdziwym cerkiewnym duchu. Oto niektóre z nich: „Swietie tichij", „Nynie otpuszczajeszi", „Na riekach wawiłonskich", „Wieliczyt dusza moja". W niektórych utworach naśladuje Bortniańskiego i dopuszcza się imitacji, a wtedy zapada się sens i ginie spoistość wewnętrzna. Bezpośrednim naśladowcą Lwowa był: Gabrjel *Łomakin* (1812 — 1885). Jako syn chłopa śpiewał w chórze hr. Szeremietiewa. Muzykę studjował praktycznie. W Petersburgu uczył się u włocha Sapienzy. Przez dłuższy okres życia był dyrygentem chóru Szeremietiewa. Z cerkiewnych jego utworów wydano: „Liturgja prostowo napiewa, wsienoszcznaja znamiennawo raspiewa i 63 śpiewy. Większość ich jest dostępna dla zwykłych chórów, przytem są owiane prawdziwym cerkiewnym duchem, wskutek czego zalecał je Synod. Pod względem prostoty, czystości prowadzenia głosów, jasności współbrzmienia harmonicznego Łomakin przypomina Bortniańskiego, którego nawet i motywy opracowywał na swoją modłę. Zaletami stylu Łomakina są: płynność, ruchliwość i potoczystość zarówno harmonji, jak i melodji, nadają one jego utworom dużo świeżości i życia. Są one typowo „chórowe". Śpiewacy lubią je śpiewać, a ludzie — słuchać.

Mikołaj Bachmietiew (1807 — 1891). Pochodził z rosyjskich ziemian Saratowskiej gubernji. Był znakomitym i wykształconym amatorem muzyki. We własnym majątku posiadał orkiestrę i chór. W 1861 r. powołano go na miejsce Lwowa na dyrektora dworskiego chóru, urząd ten piastował do 1883 r. Napisał 29 pieśni komunijnych, 9 pieśni cherubińskich i t. p. oraz 10 koncertów religijnych. W ideach i kompozycjach szedł za Lwowem. Tu i owdzie jednak powtarza słowo, lub też daje się słyszeć nie jednoczesne brzmienie wyrazów, co zależało od imitacji, lub swobodnej figuracji. Używał również dysonansów, akordów zwiększonych, enharmonji i miał słabość do nagłych modulacji.

(c. d. n.). *X. H. Nowacki*

KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA.

Dn. 22 grudnia w sali Związku Kobiet Katolickich O. Van Oost wypowiedział odczyt liturgiczny o Bożem Narodzeniu; odczył był ilustrowany śpiewem. Po skończonym odczycie prelegent wyjechał na święta do Belgji.

* * *

Dn. 10 stycznia wieczorem odbyła się w Konserwatorjum uroczystość inauguracyjna nowych organów czterdziestogłosowych firmy „Wacław Biernacki" z Warszawy. Radca ministerjalny Janusz Miketta, oddając organy do użytku uczącej się młodzieży Konserwatorjum, wskazał, iż stanęły one dzięki staraniom prof. Rutkowskiego, który od dłuższego czasu wytrwałem przypominaniem sferom miarodajnym sprawę tę doprowadził do skutku. Prof. Rutkowski zanim rozpoczął audycję powiedział słów parę o systemach organów, a w szczególności o systemie pneumatyczno - stożkowym organów obecnych. Mówiąc o piszczałkach i regestrach oraz ich brzmieniach, różne ich kombinacje pokazywał na organach publiczności. Poczem rozpoczęła się właściwa audycja; w programie byli: Bach i Franck, których sala wysłuchała w skupieniu. Po skończonej audycji radca Miketta przedstawił publiczności twórcę organów p. Biernackiego, któremu publiczność wyraziła swoje uznanie gromkimi oklaskami.

* * *

Prof. Henryk Makowski tak zasłużony dla muzyki kościelnej, długoletni profesor konserwatorjum, bojownik o czystą muzykę kościelną, ustąpił w tym roku szkolnym ze stanowiska profesora konserwatorjum, jest w tej chwili na emeryturze, mieszka stale w Warszawie; mimo 70 lat, cieszy się wyjątkowem zdrowiem i pracuje nad chorałem gregorjańskim.

* * *

Dn. 7 Grudnia odbył się w sali Rady Miejskiej koncert religijny cerkiewny X chóru prawosławnego. Byli obecni: Nuncjusz Marmaggi, Metropolita Djonizy, X.X. Rzewuski, Peresypkin, biskup grecki Zotos, wielu biskupów prawosławnych, proboszcz parafji prawosławnej, protopresbyter Teodorowicz, archimandryta Sawwa i w. in. Wykonano utwory Bortniańskiego, Zinowjewa, Archangielskiego, kolędy Nowowiejskiego Feliksa, i kolędy ukraińskie.

JASIENIEC POD WARSZAWĄ *).

Dnia 23 listopada 1930 r. t. j. w niedzielę w parafji Jasienieckiej odbyła się podniosła uroczystość t. zw. „niedziela liturgiczna". Przybyli z Warszawy ks. prof. Nowacki z sumą i ks. kan. Mauersberger z kazaniem. Wierni, mimo wyborów do senatu, już od rana gromadzili się w kościele. Przed sumą odbyła się aspersja i procesja, na której wierni poprawnie śpiewali pieśń: „Kto się w opiekę...", ku zdumieniu innych osób, przybyłych z sąsiednich parafij, że tak poprawnie, ładnie i ze zrozumieniem śpiewają. Potem na odgłos dzwonka wyszedł z zakrystji ks. prof. Nowacki ze Mszą św. Po odśpiewaniu Invit, w poczuciu grzechu i nędzy, z 600 przeszło serc wzbiło się ku niebu przepotężne Kyrie (Msza XI), dziewięciokrotne błaganie Boga o zmiłowanie. Po offert. odśpiewano „Christus vincit", po Agnus Dei „Adoremus". Na aklamacje celebransa odpowiadali wszyscy. Wierni mówili między sobą, że jeszcze nigdy nie słyszeli takiego śpiewu, tak pięknego i porywającego ducha do pobożności.

A oto jak wierni przeżywali Adwent. Przez cały Adwent codziennie rano o godz. 7-ej była odprawiana uroczysta Msza św. liturgiczna, na której po Offert. i po Agnus Dei rozlegało się błaganie Boga o zesłanie swego Syna: „Rorate coeli desuper et nubes pluant Justum".

Ale napięcie radości wiernych doszło do punktu kulminacyjnego w Jutrzni Bożego Narodzenia. — Kościół przepełniony po brzegi, wszyscy wierni czekają na rozpoczęcie. I oto na słowa „Domine, labia mea aperies" 400 przeszło osób, zaopatrzonych w ulotki z Jutrznią, wznosi do tej Dzieciny Bożej prośbę, ażeby usta ich śpiewały chwałę Bożą i głosiły wszystkim Christus natus est nobis, venite adoremus — Chrystus narodził się nam, pójdźcie, złóżmy Mu hołd. Potem śpiewano psalmy na dwa chóry: jeden złożony ze 30 mężczyzn na chórze, drugi z 400 osób na kościele. — Pieśnią miłości i dziękczynienia wierni przyjęli z Kościołem Dziecinę Bożą, wznosząc ku niebu potężny hymn Te Deum laudamus. Przed Mszą św. wierni zaśpiewali kolendę: „Wśród nocnej ciszy...", a na odgłos dzwonka rozpoczęła się Msza liturgiczna, podczas której 600 głosów śpiewało Mszę XI (orbis factor).

* * *

Ruch liturgiczny w parafji Jasienieckiej coraz więcej się rozwija. Wierni otrzymują co niedzielę 200 egz. „Służby Bożej" i podczas Mszy św. jednej są myśli z kapłanem. Nie słyszy się już od nikogo, żeby po polsku śpiewać w czasie Mszy śpiew., nawet gniewają się, gdyby im ktoś powie-

*) Patrz artykuł: Hosanna Nr. 10, rok 1930.

dział że nie po łacinie. Nie wystarcza im Msza XI, uczą się drugiej — Mszę X-tą.

Jak widać śpiew gregorj., polecony przez Stol. Ap. zwycięża pomału wszystkie przeszkody. Nie jest już obcy dla nowożytnego człowieka, jak sądzą niektórzy jego wrogowie. Naprawdę, ci co go jeszcze zwalczają, prawdopodobnie nie mają o nim najmniejszego pojęcia.

Spotykam się często ze zdaniem, że śpiew gregor. w parafji wprowadzi kościół narodowy. Nie śpiew gregor., ale inna przyczyna może to sprawić, o której nie mam zamiaru tu rozprawiać. Nie śpiew gregor., bo o ten mur prostych serc ludzkich, w łączności z Kościołem, rozbije się każda sekta, nawet taka, która język Kościoła „dla dobra prostaczków" chce zastąpić językiem narodowym.

Ks. zaś Bilko, który w swoim artykule umieszczonym w „Muzyce kośc." Nr. 11 i 12-tym ubiegł. roku, pod niebiosy wywyższa polskie Msze i Nieszpory na Śląsku i straszy kościołem narodowym tam, gdzie śpiewają po łacinie, radzę przyjechać do Jasieńca i posłuchać śpiewu ludu, a wtedy prawdopodobnie poddałby rewizji swoje poglądy w niejednym względzie.

Ks. M. B.

LWÓW.

Uroczystość Niep. Poczęcia N. M. P. dała nam sposobność stwierdzić ponownie, jak piękne owoce pobożności liturgicznej wydaje praca zapoczątkowana przez Ks. prof. Nowackiego z Warszawy w zakładzie Sacré Coeur we Lwowie. W dniu tym wszystkie uczennice — a było ich z górą kilkaset — wykonały umiejętnie w śpiewie gregorjańskim stałe części Mszy św., którą we własnym obrządku, pełnym powagi i okazałości, odprawili OO. Dominikanie. Części zmienne Mszy św. zostały odśpiewane przez zakonnice. Ten żywy i czynny udział we Mszy św., której akcja rozwijała się na tle majestatycznych ceremonij właściwych dominikańskiej Mszy św. uroczystej, działał wprost przekonywująco, jak wielkie skarby i zasoby życia duchownego, a zarazem czynniki, wychowawcze zawiera liturgja Kościoła katolickiego, które należałoby na wzór zagranicy, wykorzystać właśnie w wychowaniu młodzieży.

Uczestnik.

WŁOCŁAWEK.

W dniu 14 Grudnia w gimnazjum im. Długosza odbyła się akademja ku czci św. Augustyna. Część muzyczną składającą się z motetów Szamotulskiego, psalmów Gomółki, utworów Gorczyckiego i Palestryny i Orlando Lasso wykonał chór Stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki pod kierunkiem prof. B. Rutkowskiego. Zespół „Trio - Sonata" wykonał dwie sonaty kościelne Szarzyńskiego i Veraciniego.

PROMNA POD BIAŁOBRZEGAMI.

W tutejszej parafji praca wre nad chorałem gregorjańskim. Uczeń kursów warszawskich p. Kotowicz zaczął ruch gregorjański od młodzieży, metodą benedyktynów z Solesmes.

KRONIKA ZAGRANICZNA

PARYŻ.

„Compagnie Française du Gramophone (18, Boulevard Haussmann lub Paris 6, rue Edouard VII) nagrała na płyty melodje gregorjańskie w Solesmes. Płyty te mogą dać pojęcie o piękności i głębi śpiewów gregorjańskich Benedyktynów z Solesmes. Na 12 płytach są naśpiewane niektóre introity, graduały, alleluja, ofertoria, communiones, części stałe z Kyriałe, antyfony, hymny. Dwa albumy po 6 płyt każdy, kosztują 480 franków.

CHARTRES.

Pierwsza Msza. Dzielny pisarz katolicki Huysmańs w swej powieści „La Cathédrale", podaje, że Durtall podczas swego pobytu w Chartres „uczęszczał do Notre Dame-de-la Brèche... gdzie ksiądz, przyjaciel ks. Płomb odrodził śpiew Solesmes i założył cierpliwie chórek z wiernych pracowników". W tejże kaplicy w czterdzieści lat potem t. j. 1 Lipca ub. roku pewien ksiądz miał prymicję. Dziwny zbieg. Młody ksiądz jest synem jednego z owych „wiernych pracowników", oto dlaczego chciał odprawić prymicję tam, gdzie śpiewał jego ojciec. Założyciel „chórku", dziś stary benedyktyn asystował przy ołtarzu. W czasie mszy śpiewał zespół złożony z bliższych i dalszych krewnych przymicjanta. Kto widział i słyszał to, ten prawdziwie rozumiał słowa ze mszy św. **„ut meum ec vestrum sacrificium"**, jak również i słowa psalmu 132: **„O, jak dobrze i miło jest mieszkać braci społem.**

LINZ NAD DUNAJEM.

Po wspaniałym sukcesie w Wiedniu i Wiener-Neustadt zostało wykonane w Linz nad Dunajem, Quo vadis, oratorjum F. Nonowiejskiego, gdzie tamtejsze Tow. Oratoryjne wystawiło je z okazji 25-lecia swego istnienia, dnia 30 listopada ub. r. Dyrygował kapelmistrz p. Wolfgruber; znakomity baryton z Wiednia p. Manowarda objął główną partję. Dzieło odniosło u publiczności i fachowej krytyki pełny triumf.

* * *

Feliks Nowowiejski napisał dziesięć symfonij na organy solo, po raz pierwszy odegra je w Londynie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Zagozd. w Przyt. Za list przemiły bardzo dziękujemy. Oby więcej tak Hosannę rozumiało ludzi, jak Pan.

Uczcie się śpiewu gregorjańskiego.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel. 635-80 i 635-85.